ROK V. 23 KWIETNIA 1939 R. NR 17

POLSKA

# JAK ŻYJE
# MŁODZIEŻ AKADEMICKA W POLSCE

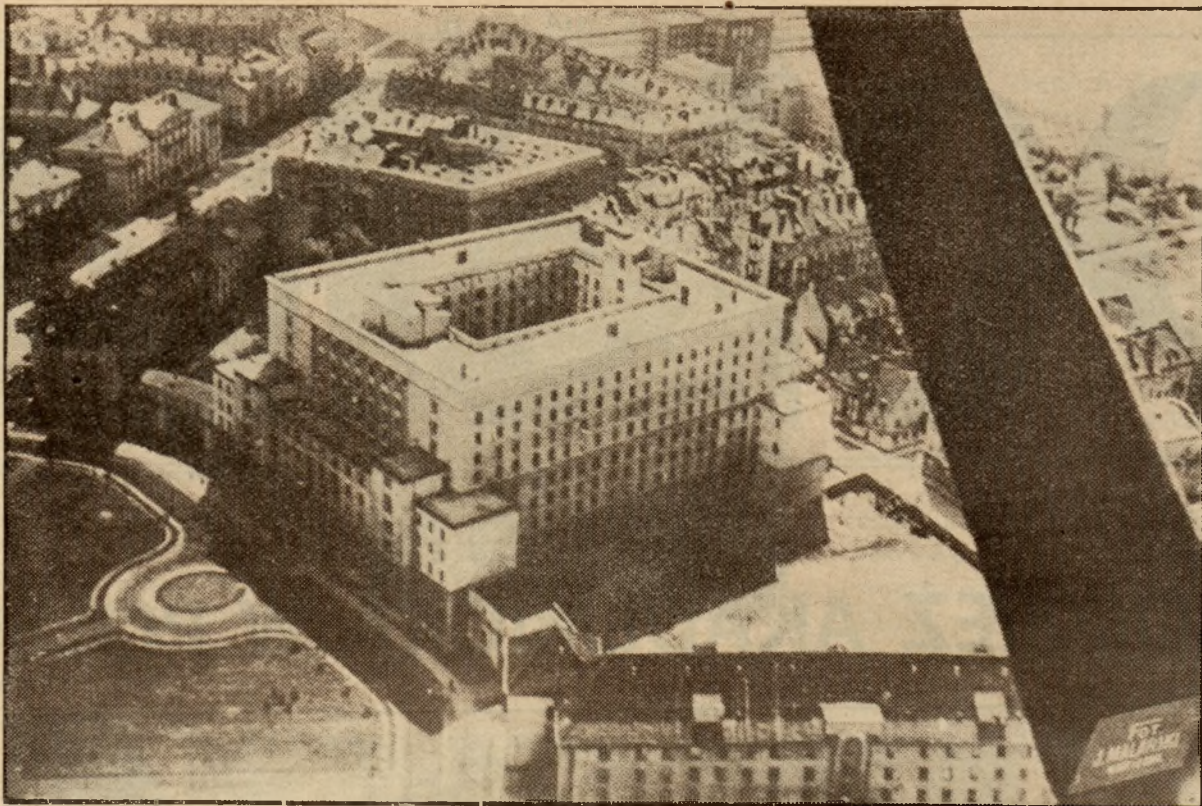


*Dom Akademicki im. Prezyd. Narutowicza w Warszawie — największy dom akademicki w Europie.*

W pracach zachodnio-europejskich literatów i dziennikarzy opisujących swe wrażenia z podróży do Polski stale powtarza się jedna i ta sama charakterystyczna uwaga — Polska, to kraj dzieci i młodzieży. Badania liczbowe w zupełności potwierdzają to spostrzeżenie. Jesteśmy narodem młodych. Ludzie mający mniej niż trzydzieści lat stanowią w Polsce 67,5% ogólnej ilości mieszkańców.

Nic też dziwnego, że troska o wprowadzenie w życie młodych pokoleń zajmuje w życiu polskim bardzo poważne miejsce. Podobnie jak rodzice posiadający dużo dzieci muszą nieraz dobrze głowę łamać, aby je w świat wprowadzić, tak i całe polskie społeczeństwo musi poświęcać i rzeczywiście poświęca bardzo wiele wysiłków sprawie zapewnienia młodzieży dostępu do nauki a potem do pracy.

Pierwsze i najważniejsze zadanie — to utrzymanie potrzebnej ilości szkół. Nie jest to jednak




*Imponująco wygląda Dom Akademicki w Warszawie z lotu ptaka.*

wszystko. Polska — to kraj na dorobku. Toteż bardzo wiele rodzin, zwłaszcza obdarzonych licznym potomstwem nie może zapewnić swym dzieciom utrzymania przez cały czas nauki w szkołach. Oczywiście prawie każda rodzina wyżywi dziecko do czternastego, piętnastego roku życia. Ale jeśli dziecko uczęszcza do szkoły średniej lub akademickiej, to bardzo często rodzice nie są już w stanie mu pomagać. Specjalnie silnie daje się to odczuwać w najstarszej grupie uczącej się młodzieży — u młodzieży akademickiej. Niezbędna się staje zatem pomoc społeczna.

Młodzież polska jest żądna wiedzy, to też liczba studentów (słuchaczów szkół akademickich) rośnie bardzo szybko. W ostatnim roku przed wojną światową (1913/14) było na ziemiach polskich ok. 16 tysięcy studentów, obecnie jest ich prawie dokładnie trzy razy więcej, to jest nieco więcej niż 48 tysięcy. Tak silny wzrost ilości uczących się jest dodatkową okolicznością, która zmusza do zwrócenia bacznej uwagi na materialne i moralne potrzeby młodego pokolenia.



*Dom Medyków w Warszawie.*

## Społeczeństwo a młodzież akademicka

W pierwszych latach po wielkiej wojnie, kiedy młodzież wraz z całym społeczeństwem znajdowała się w najtrudniejszej sytuacji, zostały ustalone do dziś dnia obowiązujące zasady udzielania pomocy. Jednomyślne uchwały młodzieży wszystkich polskich uczelni zażądały od społeczeństwa zorganizowanej akcji, mającej na celu zapewnienie możności ukończenia studiów dla najbiedniejszych. Jednocześnie młodzież wypowiedziała się przeciw traktowaniu tej akcji jako dobroczynności. Jako podstawę opieki materialnej uznano zasadę zwrotności wszelkich świadczeń po ukończeniu studiów. Tak więc pomoc społeczna dla studentów nie ma charakteru filan-



Nowy Dom Akademicki w Poznaniu.

tropii, ale jest zorganizowaną akcją kredytową. Rzecz oczywista, że od zapomóg udzielonych nie są pobierane jakiekolwiek procenty.

Drugą podstawą działania jest powszechne prawo do uzyskania pomocy. Wszelkie świadczenia są dostępne dla każdego studenta, który udowodni swą niezamożność i wykaże się odpowiednimi postępami w studiach.

Rozmach, z jakim podjęto pracę w tej dziedzinie, sprawił, że Polska przoduje dziś innym państwom w zakresie ułatwień dla uczącej się młodzieży. Tak więc mamy największe i najbogatsze w Europie domy studenckie, najbardziej rozwinięte i najwydatniej pracujące akademickie stowarzyszenia samopomocowe, wreszcie najlepiej postawioną opiekę zdrowotną.

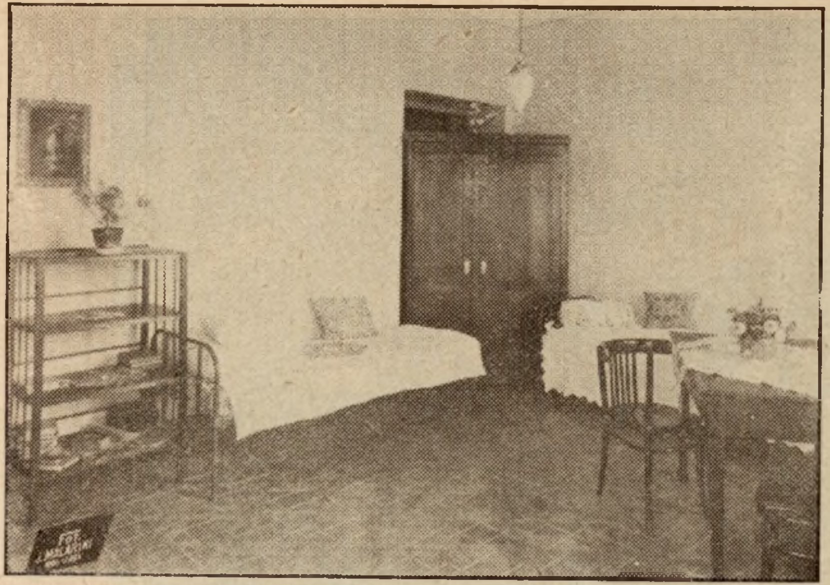
## Akcja stypendialna

Nauka w szkołach akademickich jest u nas w zasadzie bezpłatna. Wprawdzie każdy student musi wnieść pewną opłatę roczną, ale sumy stąd uzyskane są obracane w całości na pomoce naukowe (biblioteki, laboratoria itp.) oraz na pomoc dla niezamożnej młodzieży. Najbardziej niezamożni mogą być zupełnie zwolnieni z opłat. W praktyce na każdych dziesięciu studentów, jeden nic nie płaci za naukę. Co więcej, na każdych dziesięciu studentów dwóch otrzymuje zasiłek pieniężny, tak zwane stypendium, które umożliwia im spokojną pracę naukową bez troski o zarobek. Oczywiście, że te zasiłki muszą być zwrócone w kilkanaście lat po ukończeniu studiów. Niektóre z tych stypendiów są bezzwrotne, ale za to student, który je otrzymywał, musi po ukończeniu szkoły pracować przez jakiś czas w oznaczonej instytucji (na warunkach takich samych, jak i inni pracownicy).

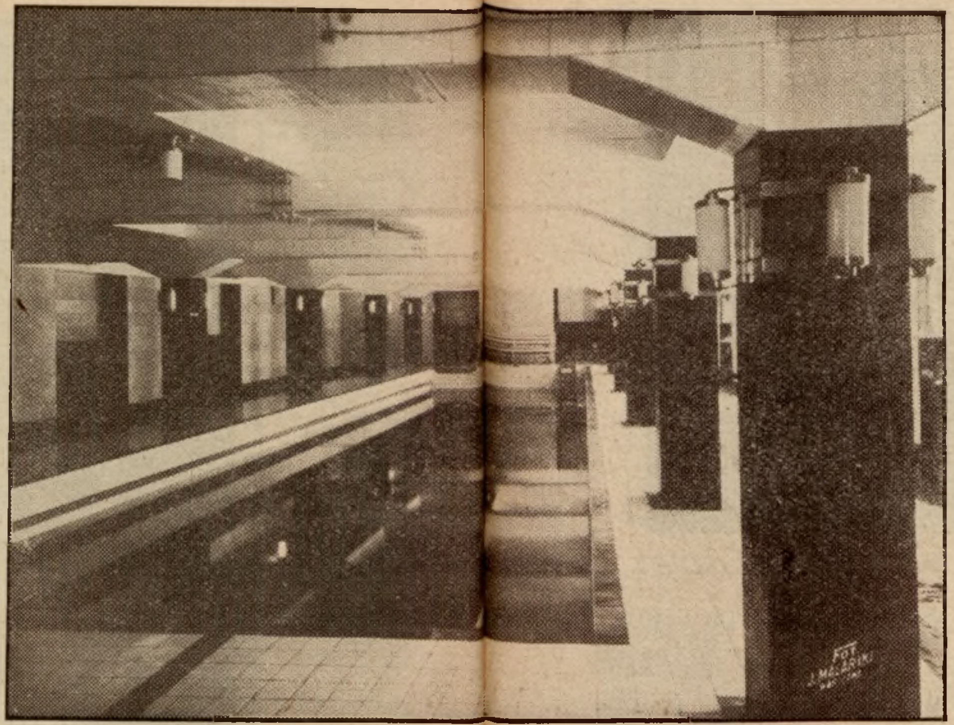
Pieniądze na stypendia pocho-



Katolicki Dom Akademików w Krakowie.



*Skromnie i schludnie mieszka polski akademik.*



*Fragment urządzeń sportowych w warszawskim Domu Akademickim.*



*W kuchni akademickiej.*

dzą z różnych źródeł. Część z nich jest zwracana przez dawnych stypendystów, część pochodzi z ofiar osób prywatnych i samorządów, ale największą część wypłaca skarb państwa z funduszów podatkowych. W ten sposób ludzie bogatsi, płacący większe podatki, muszą przyczyniać się do kształcenia niezamożnej młodzieży.

Niektóre gminy uchwaliły specjalne „Stypendia imienia Józefa Piłsudskiego". Polegają one na tym, że najpilniejszy i najzdolniejszy uczeń, kończący szkołę powszechną na terenie gminy, jest na koszt gminy posyłany do szkoły średniej, a potem i wyższej. Gdy chłopiec ukończy studia, zostaje wybrany następny stypendysta. Dzięki temu mniej więcej co dziesięć lat gmina wychowuje sobie dobrego fachowca z wyższym wykształceniem.

## Domy Akademickie

Przed paru laty na wszystkich ekranach świata można było oglądać bardzo wesołą i ładną komedię „Hotel studencki". Akcja działa się w Paryżu. Dwóch uroczych młodzieńców, bohaterów sztuki, mieszkało w ciasnym, niemiłym hoteliku, o wąziutkich schodach, z gderliwą stróżką na dole.

Z prawdziwym zadowoleniem myślało się przy oglądaniu tego filmu, że w Polsce jest inaczej. Nie ma malutkich hotelików studenckich, ale za to co dziewiąty student może mieszkać w nowoczesnym wygodnym domu akademickim. Nie są to, tak jak w Niemczech, koszary studenckie o wielkich salach z piętrowymi łóżkami i na wpół wojskowym regulaminem, ale miłe, schludne jedno, dwu i trzy osobowe pokoiki w nowych, świetnie wyposażonych domach. Przeważna ich część została zbudowana już w Polsce niepodległej.

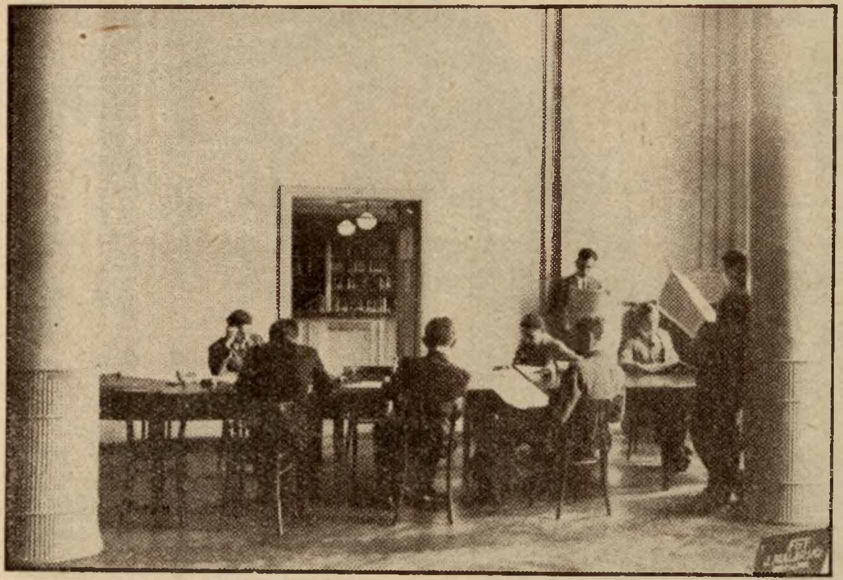
Ci, z naszych czytelników, którzy odwiedzali Warszawę znają z pewnością największy polski dom akademicki imienia Prezydenta Narutowicza. Warto dodać, że jest to także największy dom akademicki w Europie, a prawdopodobnie i jeden z największych na świecie.

Opowiemy, jak ten dom powstał. W podobny sposób powstało i dalsze czterdzieści domów, mieszczących ogółem 4500 studentów i 1200 studentek.

## Jak akademicy warszawscy wybudowali sobie dom — największy w Europie

Ciężka była dola studenta w pierwszych latach po wojnie z bolszewikami. A najwięcej dokuczał brak tanich mieszkań. Trzeba było temu zaradzić. Po długich naradach powzięto postanowienie, że studenci muszą sobie sami wybudować domy. Ale skąd wziąć pieniędzy. W 1922 roku, tj. w dwa lata po zwycięskiej bitwie warszawskiej, a w rok po zawarciu pokoju z Rosją odwołano się do ofiarności społecznej. Urządzono w tym celu wspaniały „tydzień akademicki". Mieszkańcy Warszawy jeszcze dotąd pamiętają wspaniałe pochody studenckie po ulicach miasta, pomysłowe pokazy, przedstawienia amatorskie i zabawy taneczne. Za uzyskane w ten sposób pieniądze kupiono na zapoczątkowanie budowy milion sztuk cegieł i dziesięć wagonów cementu. Plany opracował bezpłatnie jeden z profesorów Politechniki.

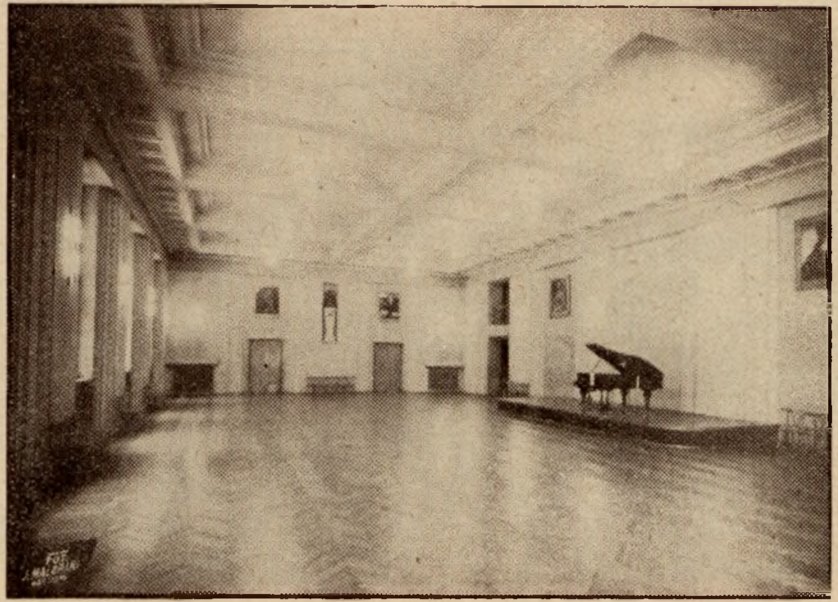
Dnia 26 listopada 1922 r. na uroczystości założenia pierwszego kamienia węgielnego licznie zgro-



*W czytelni Domu Akademickiego.*



*Salonik w Domu Akademickim w Warszawie.*



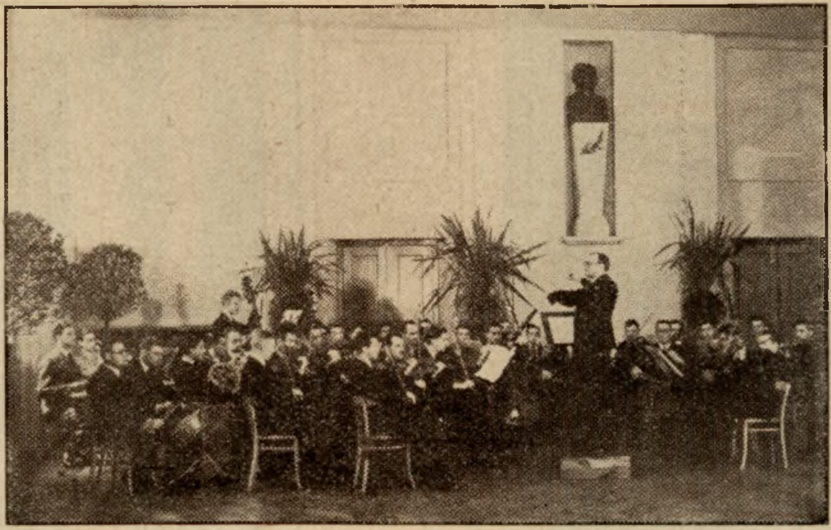
*Sala balowa w „Akademiku" warszawskim.*

madzona młodzież złożyła następujące ślubowanie:

„U tego kamienia, u tego węgła, uroczyście się dziś wobec całej Polski zobowiązujemy, przyrzekamy i ślubujemy, że jakeśmy z Bogiem rozpoczęli, tak w zabiegach naszych nie ustaniemy, ani trudów i potu swego szczędzić nie będziemy, ani kołatać do starszego społeczeństwa nie zaniechamy, dopóki z tego kamienia wysokie mury nie wyrosną, dopóki białe ściany placu tego nie zapełnią, a dachy ich nie uwieńczą, dopóki setki kolegów bezdomnych i tułaczych z pieśnią radosną w progi tu nie wejdą na stałe wygodne zamieszkanie, dopóki wreszcie praca naukowa tu nie zakwitnie, życie koleżeńskie nie zatętni, wiedza polską nie zapanuje. Tak nam dopomóż Bóg!"

Przez długi czas potem warszawiacy mogli oglądać studentów, pracujących pod kierunkiem fachowych majstrów przy budowie własnego domu. Każdy student (a było ich wtedy w Warszawie przeszło dziesięć tysięcy) musiał pracować przez kilka godzin tygodniowo lub uwolnić się od tego obowiązku przez złożenie odpowiedniej opłaty.

Warszawa nie mogła pozostać obojętna. Popłynęły hojne ofiary, znalazły się banki, które udzieliły kredytu, miasto zrzekło się zapłaty za grunt, tak, że praca mogła być doprowadzona do końca. W 1924 i w 1926 roku oddano do użytku dwa boczne trzypiętrowe pawilony, a w 1929 r. wykończono pawilon główny, ogromny ośmiopiętrowy gmach. Wartość budynków bez placu wynosi dziś blisko 8 milionów złotych tj. około półtora miliona dolarów.



*Orkiestra akademicka.*

## Miasteczko akademickie

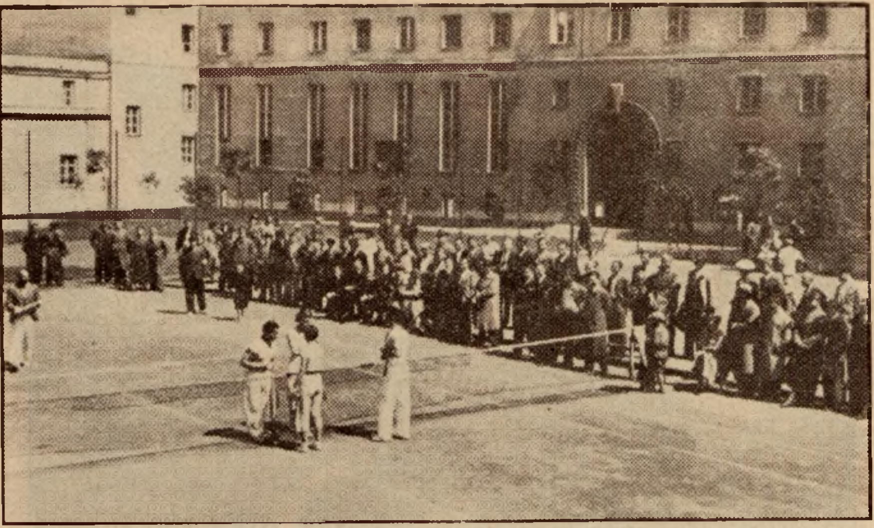
Oczywiście taki duży majątek nie mógł być zarządzany przez młodzież. Dlatego też powołano do życia specjalną instytucję, której nazwa brzmi: „Fundacja — Domy Akademickie im. Prezydenta Gabriela Narutowicza". Ludność Warszawy nazywa Dom im. Narutowicza „Kolonią akademicką". I rzeczywiście jest to jakgdyby kolonia czy może małe miasteczko. Mieszka tu prawie dwa tysiące studentów. Dla obsłużenia tak licznej rzeszy mieszkańców istnieją liczne zakłady gospodarcze, a więc: stołownia, wydająca dziennie półtora tysiąca obiadów, trzy obficie zaopatrzone sklepy spożywcze i jeden, zawierający przedmioty codziennego użytku, jak galanteria, materiały piśmienne, papierosy itp., pralnia. Niepodobna nie wspomnieć o ambulatorium zatrudniającym na zmiany dwu lekarzy chorób wewnętrznych, jednego rentgenologa, jednego bakteriologa, jednego lekarza chorób skórnych i dwie dentystki. Kiedy mówi się o opiece zdrowotnej, to trzeba wspomnieć i o sporcie. Kolonia posiada kilka kortów tenisowych, boiska do siatkówki i koszykówki, dużą krytą pływalnię (zimową) oraz salę gimnastyczną. Obszerne tarasy pozwalają już od pierwszych dni wiosny korzystać ze słońca.

Nie zapomniano również i o życiu kulturalnym młodzieży. Ma ona więc świetnie zaopatrzoną czytelnię czasopism (130 pism), bibliotekę beletrystyczną i naukową, pokoje klubowe i świetlice, wreszcie dużą salę balową.

Na terenie kolonii kwitnie życie społeczne. Istnieje tu duży klub sportowy, klub towarzyski, chór i orkiestra, kluby fotograficzny i szachowy, wreszcie oddział „Związku Strzeleckiego". W przeciwieństwie do podobnych instytucji zagranicznych nikt nikogo nie



*Na organizowane przez akademików obchody i imprezy kulturalne przybywają liczne rzesze gości z miasta.*



*Zawody tenisowe na kortach Domu Akademickiego.*

zmusza do udziału w życiu zbiorowym kolonii. Kto chce, ten żyje w odosobnieniu. Inni znów nie należąc do żadnej organizacji, uczestniczą w ich pracach jako goście. Niektórzy znów biorą czynny udział w życiu organizacyjnym. Chętnych do tej pracy nie brak.

„Fundacja im. Narutowicza" to największy i najładniejszy dom akademicki w Polsce. Ale nie jest on zrobiony na pokaz. Zupełnie podobnie urządzone są i inne domy. Wśród najładniejszych należy wymienić: dwa domy dla studentek w Warszawie, dom im. Prezydenta Mościckiego w Krakowie, „Dom Techników" we Lwowie.

## W kuchni akademickiej

Zbliża się pora obiadowa. Wyludniają się sale i pracownie. Zatrzaskują się książki na zielonych stołach bibliotecznych. W szatniach na dole tłok i gwar. Szarpnięte niecierpliwą ręką ciężkie drzwi kreślarni wypuszczają na jasną słoneczność ulicy grupkę studentów w brązowych czapkach. Śmieją się i rozmawiają.

Od strony Anatomicum zbliżają się białe czapki uniwersyteckie. Coraz więcej młodzieży dąży w tym samym kierunku. U wejścia do niewielkiego wesołego domu, okolonego wiosenną zielonością kasztanów, robi się mały tłok.

Wejdźmy do wielkiej, jasnej sali, zastawionej stolikami. Na ścianach wymalowano motywy gastronomiczne — zapewne w celu wzbudzenia apetytu. Efektowne bibułkowe abażury osłaniają lampy... Od szerokiego wybitego w ścianie okna do kuchni słychać brzękanie talerzy. Między stolikami uwijają się młode dziewczyny-kelnerki.

Pod oknem, przy czteroosobowym stole wybuchła jakaś ciekawa dyskusja. Krzyżują się argumenty, padają słowa — szybkie, pełne zapału — wspólny obiad w kuchni studenckiej jest nienajgorszym terenem wymiany myśli.

Młodzież jest zadowolona ze swych tanich kuchen. Prawie czterdzieści takich jadłodajni działa w Polsce, wydając razem około siedmiu tysięcy obiadów dziennie.

Oczywiście te „kuchnie" nie są obliczone na zysk. Przeważnie korzystają one z pomocy: bądź z bezpłatnych lokali, udzielanych przez uczelnie, bądź z zasiłków pieniężnych Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

Śmiało można twierdzić, że bez taniej kuchni życie przeciętnego studenta byłoby znacznie trudniejsze.

## Organizacje samopomocowe

Mimo wydatnej pomocy starszego społeczeństwa, akademik często przymierałby głodem, gdyby nie umiał radzić sobie w potrzebie. Głównym ośrodkiem tych starań jest osobne dla każdej uczelni stowarzyszenie p. n. „Bratnia Pomoc". Popularnie zwane „bratniaki" — to potężna broń studenta przeciw otaczającym go trudnościom.

Bratniak rozdziela pomiędzy potrzebujących fundusze dostarczone przez zapobiegliwe „Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej". Bratniak urządza imprezy dochodowe: bale, kursy przygotowawcze dla wstępujących na uczelnię, bufety. Dzięki tym źródłom dochodu może on utrzymywać własne tanie jadłodajnie, może w nich dawać bezpłatne obiady dla najbiedniejszych, może wreszcie zaspakajać najrozmaitsze potrzeby studentów.

Brak tanich podręczników naukowych. A więc bratniaki tworzą własne komisje wydawnicze. Jedna z nich: Komisja Wydawnicza




*Reprezentacje Domów Akademickich biorą udział w wielu imprezach sportowych.*

Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej stała się nawet jedną z poważniejszych firm wydających książki techniczne. Jej majątek wynosi ćwierć miliona złotych, a roczny obrót około osiemdziesięciu tysięcy.

Zdarza się czasem, że studentowi chwilowo tylko brakuje pieniędzy. Musi je pożyczyć. Ale gdzie? Bank ani prywatny dyskonter nie pożyczą mu przecież, bo nie ma on stałego dochodu. A więc bratniaki tworzą własne sekcje pożyczkowe, gdzie każdy członek może korzystać z bezprocentowego kredytu. „Bratnie Pomoce" mają własne biblioteki, świetlice, czytelnie pism, biura pośrednictwa pracy. Spełniają one też jeszcze jedną ważną funkcję — reprezentują młodzież wobec władz; przedkładają im różnego rodzaju petycje, opiniują podania studentów o stypendia lub zasiłki, wreszcie na życzenie władz przedkładają im opinie o różnego rodzaju projektowanych zarządzeniach.



*Akademicki Dom Zdrowia w Mikuliczynie.*

## Książka i karabin

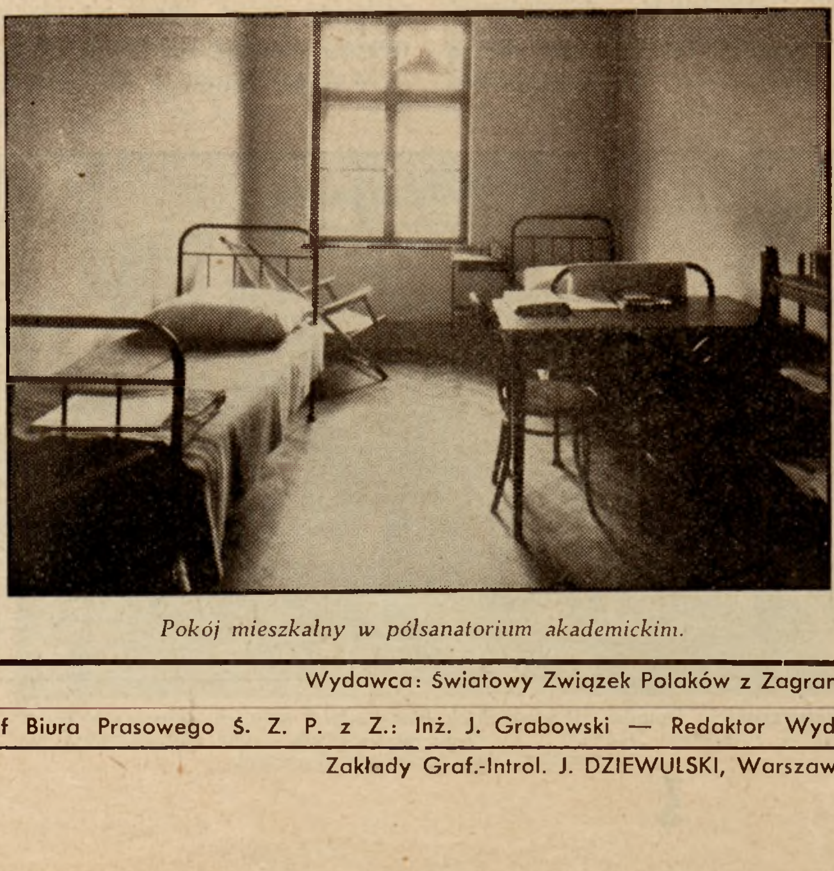
Jeśli mówi się o instytucjach akademickich, nie podobna nie wspomnieć o najmłodszej z nich, dumie i chlubie studentów — Legii Akademickiej.

W trosce o należyte przygotowanie do wojny: zarówno wojskowe wyszkolenie jak i wyrobienie cnót żołnierskich, młodzież samorzutnie zażądała w listopadzie 1937 roku wprowadzenia przysposobienia wojskowego na wyższych uczelniach. Uchwały wieców akademickich oraz Bratnich Pomocy zostały zaakceptowane przez władze państwowe. Utworzono odrębną formację wojskową — Legię Akademicką.

Jeden dzień w tygodniu jest wolny od nauki i poświęcony na ćwiczenia wojskowe. Poza tym każdy student musi w ciągu wakacji letnich odbyć dwu lub trzytygodniowe ćwiczenia w obozie. Niezależnie od tego akademicy odbywają normalną służbę wojskową na zasadach obowiązujących dla wszystkich obywateli.

Oprócz działalności ściśle wojskowej Legia Akademicka rozwija żywą akcję także i w innych dziedzinach. Prowadzi ona liczne kursy dodatkowe a więc kursy motorowe, jazdy konnej, różne kursy sportowe, wykłady z dziedziny nauk potrzebnych dla obrony państwa itp.

Życzenia młodzieży zostały w ten sposób wykonane. Władze wojskowe i szkolne umożliwiły jej wychowanie według najpiękniejszych naszych tradycyj. Młodzież korzysta z nich usilnie, starając się o zespolenie cech człowieka pracy i żołnierza. Ten typ będzie najsilniejszą podporą Polski potężnej i sprawiedliwej.



*Pokój mieszkalny w półsanatorium akademickim.*

**„W TROSCE O ZDROWIE PUBLICZNE"**
**OTO TYTUŁ JEDNEGO Z NAJBLIŻSZYCH NUMERÓW „POLSKI"**

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.

Szef Biura Prasowego Ś. Z. P. z Z.: Inż. J. Grabowski — Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Władysław Oszelda.

Zakłady Graf.-Introl. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.